Nr 30. **Kraków, Sobota 20 Stycznia 1912.** **Rok XXXI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „Nowej Reformy“** w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego** ulica **Kilińskiego** 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2.** — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — **Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.**

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **we Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf.** Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ugoda polsko-ruska.

(Telefonem.)

Lwów, 20 stycznia.

Na konferencyi ugodowej, która się odbyła wczoraj wieczór, **doszło**, jak się dowiadujemy, **w jednym punkcie do porozumienia.** Mianowicie z polskiej strony nie sprzeciwiano się ustawowemu zabezpieczeniu mandatów ruskich. Kwestya ta jest bardzo ważną dla Rusinów. Pozostała w zawieszeniu sprawa ustalenia procentowej ilości mandatów ruskich. Mianowicie Rusini żądają, jak wiadomo, 33$^1/_3$ proc., strona polska przychyla się do 25 proc. Sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem dalszych konferencyj w klubach polskich i ruskich.

Dziś po południu o godzinie 4 odbędzie się dalszy ciąg tej konferencyi ugodowej. Omówiona będzie **kwestya powiększenia liczby ruskich członków Wydziału krajowego** i formacyi ruskiej reprezentacyi w Sejmie, którąby miała ustawowe prawo wyznaczania swoich reprezentantów do komisyi, do Wydziału krajowego i do instytucyj krajowych.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się w poniedziałek.

Sprawy sejmowe.

(Telefonem).

Lwów, 20 stycznia.

W salach komisyjnych był wczoraj spokój, bo komisyj, prócz budżetowej, żadnych nie było. Komisyę prawniczą odwołano z powodu braku kompletu.

Posłowie sejmowi i parlamentarni z miast odbyli wczoraj dalszą konferencyę, na której omawiano głównie sprawę ruskich mandatów z miast. Co do tej kwestyi doszli posłowie do pewnych konkretnych uchwał. Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się za kilka dni.

Z komisyi budżetowej.

Lwów. Komisya budżetowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła na podstawie referatu p. Jabłońskiego z rubryki III pozycyę, odnoszącą się do szpitalów krajowych: św. Łazarza w Krakowie i zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, oraz pozycyę „sprawy zdrowotne“. Uchwalono wstawić w budżet na r. 1913 kredyt dla zakładu w Kulparkowie na założenie własnej elektrowni i własnego wodociągu oraz kwotę 920.000 K na budowę pawilonu chorób wewnętrznych i budynku administracyjnego dla szpitala św. Łazarza w Krakowie, dalej dla domu zdrowia Towarzystwa bratniej pomocy uczącej się młodzieży w Zakopanem subwencyę 25.000 K w 10 ratach rocznych na wykończenie własnego domu. Dalej przyjęto referat p. Hupki o włościach rentowych.

Ważne narady w Wiedniu.

(Telegr. „N. Reformy“).

Berlin. „Vossische Ztg.“ donosi z Wiednia: Zapowiedziane konferencye wojskowe pod przewodnictwem cesarza odbędą się dopiero w lutym, aby teraz nie natężać jeszcze cesarza, który musiałby na te konferencye udawać się z Schönbrunnu do Burgu. Natomiast odbędą się teraz wspólne narady ministrów, na których zapaść mają ważne uchwały w sprawie wojskowej oraz w innych bardzo ważnych sprawach politycznych.

Ustąpienie hr. Aehrenthala.

(Tel. „N. Reformy“).

Praga, 20 stycznia.

„Prager Tagblatt“ donosi, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala jest bliskie. Jego następcą będzie obecny ambasador w Paryżu, hr. Szecsen, Węgier.

O ustąpieniu hr. Aehrenthala już od dłuższego czasu jest mowa, w ostatnich dniach mnożą się oznaki, że jest ono pewne. Oficyalnie podają jako przyczynę ustąpienia ministra, jego złe zdrowie, nieoficyalnie zaś słychać, że minister z powodu swojej polityki znajduje się w przeciwieństwie do wpływowych kół i dlatego musi ustąpić swoim politycznym przeciwnikom.

Zresztą obie wersye są prawdziwe. Hr. Aehrenthal jest rzeczywiście chory w ostatnich czasach i tylko z wytężeniem sił mógł pracować. Prawdopodobnie więc na wszelki wypadek byłby się podał do dymisyi, kampania jednakże, przeciw niemu rozpoczęta, niewątpliwie to ustąpienie przyspieszyła.

Szecsen był 10 lat ambasadorem austryackim przy Watykanie i przed kilku miesiącami zamianowany został ambasadorem w Paryżu.

Wypadek arcyksiężnej.

(Telegr. „N. Reformy“).

Lwów. „Gazeta Lwowska“ donosi z wczoraj: Arcyksiężna Marya Teresa wypadła wczoraj ze sanek i uderzyła się z tak znaczną siłą w czoło, że przednia część kości czołowej została zdruzgotaną i nastąpiło wstrząśnienie mózgu lekkiego stopnia, które po kilku godzinach ustąpiło. Przedsięwzięta dziś operacya wykazała rozległe wgniecenie kości obu jam nosowych i sklepień oczodołowych, otarcie przyskórka na nosie i ranę na wardze dolnej. Przy operacyi, **dokonanej w narkozie, usunięto kilka drobnych i większych odłamków kostnych** i wytamponowano rany operacyjne. Narkoza i operacya odbyła się szczęśliwie.

Wiedeń. „Korrespondenz Wilhelm“, donosząc o upadku arcyksiężnej, podaje, że dla dokonania ciężkiej operacyi wyjechał stamtąd do Żywca natychmiast radca dworu, prof. uniw. dr Bar. Eiselsberg wraz z dr. Idzińskim i doc. dr Ranci. Arcyksiężna szczęśliwie się z narkozy obudziła.

Arcyksiążę Karol Stefan i syn arc. Karol, otrzymawszy onegdaj telegram, zaraz wieczorem odjechali do Żywca.

Szykanowanie handlu francuskiego przez Włochy.

(Tel. „N. Reformy“.)

Zajęcie drugiego okrętu francuskiego.

Marsylia. Agencya Havasa donosi: Okręt pospieszny „Manonba“, który utrzymuje ruch z Tunisem i w środę wyruszył z Marsylii, został przez Włochów zatrzymany i zaprowadzony do Cagliari. Na pokładzie „Manonba“ znajdowało się 99 podróżnych, między tymi 29 tureckich członków Czerwonego Półksiężyca. Towarzystwo okrętowe oświadcza, że na pokładzie nie było żadnej kontrabandy.

Tunis. Agencya Havasa donosi: Okręt „Manonba“, który utrzymuje regularną służbę pocztową, miał oprócz podróżnych ładunek 400 ton towarów i wyjechał w środę w południe równocześnie z okrętem niemieckim „Schleswig“. — Podczas gdy „Schleswigowi“ pozwolono po krótkiej przerwie dalej jechać, okręt francuski zatrzymano

Wrażenie w Paryżu.

Paryż. Prezydent ministrów Poincaré natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zatrzymaniu okrętu „Manonba“ udzielił dyplomatycznemu zastępcy w Rzymie telegraficznie potrzebnych wskazówek.

Paryż. Zatrzymanie okrętu „Manonba“ wywołało żywe poruszenie w kuloarach Izby deputowanych. Wielu deputowanych wyraziło zamiar zgłoszenia interpelacyi względnie żądania natychmiastowej interwencyi rządu. Prezydent gabinetu Poincaré prosił o wstrzymanie interpelacyi aż do poniedziałku. Sprawa ta wywołuje przykre wrażenie, tem bardziej, że nastąpiło tuż po zajściu z okrętem „Carthage“.

[illegible]

Wieczorem nadeszła wiadomość oficyalna o wypuszczeniu okrętu „Carthage“ przez Włochów. Włosi zatrzymali tylko aeroplany, które znajdowały się na pokładzie „Carthage“. Tymczasem wnet nadeszła wiadomość druga o zabraniu drugiego okrętu francuskiego przez Włochów i w kuloarach parlamentarnych wywołała formalne wybuchy wściekłości przeciw Włochom, których nazywano „fałszywymi braćmi“ itp. Wszystkie dzienniki nader w gwałtownych artykułach domagają się od rządu energicznego wystąpienia.

Jako przyczynę postępowania Włoch podają dzienniki to, że rząd francuski nie chciał dać rządowi włoskiemu przyznania, że odmówi teraz prośbie Porty o pożyczkę i przyrzeknie dać ją tylko pod warunkiem zawarcia pokoju. Za tę odmowę postanowiono się w Rzymie zemścić i teraz Włochy szykanują handel morski Francyi.

Włosi się tłomaczą.

Rzym. Agencya Stefani donosi: Rząd otrzymał wiadomość, że na okręcie „Manonba“ znajduje się 29 tureckich oficerów i żołnierzy, którzy przez Tunis chcieli się udać do Tripolisu. Oficerowie ci i żołnierze mieli przy sobie kontrabandę wojenną i wielkie sumy pieniędzy dla armii tureckiej. — Z powodu tego doniesienia „Manonbę“ zatrzymano. Znaleziono też na jej pokładzie istotnie wspomnianych ludzi i pieniądze.

Rzym. Agencya Stefani donosi, że okręt „Manonba“, który został zatrzymany i zaprowadzony do Cagliari przez okręt wojenny „Agordat“, został znowu wypuszczony po wysadzeniu na ląd żołnierzy i oficerów tureckich, którzy znajdowali się na pokładzie.

Wojna włosko-turecka.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Bitwa pod Gargaresz.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Trypolisu: Walka koło Gargaresz trwała do 6 wieczorem. Włosi zmusili nieprzyjaciela do cofnięcia się do Altokar. Sądzą, że po stronie Włochów padło 50 ludzi. Włoskie okręty bombardowały Żuarę.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Tripolisu: Ponieważ naczelna komenda postanowiła była zbudować 2 reduty dla pomieszczenia 2 kompanij i strzeżenia kamieniołomów w Gargaresz, wyruszył onegdaj o 7 rano pod komendą pułkownika Amari oddział piechoty wraz z kawaleryą, jednakże natrafił na silny opór nieprzyjaciela i koło oazy Gargaresz przyjęty został przez Arabów i Turków silnym ogniem. Batalion grenadyerów ruszył naprzód; walka trwała kilka godzin. Około godz. $^1/_2$1 Turcy otrzymali posiłki i przedsięwzięli atak na grenadyerów. Równocześnie przedsięwzięli manewr obejścia, skierowany na nasze prawe skrzydło.

Około pół do 4 po południu siły nieprzyjacielskie cofnęły się; jak się zdaje, ogień naszych dział wyrządził im znaczne szkody. Kierownictwo operacyj objął tymczasem generał Fara. Ponieważ nieprzyjaciel zrezygnował z dalszej ofenzywy, walka była coraz słabszą i około godz. 5 po południu tylko jeszcze małe grupy Arabów strzelały z wielkiej odległości bez szczególnego skutku. Po naszej stronie straty są małe. Przed nocą ogień ustał. Komendant Fara polecił wojsku, by powróciło do swych kwater.

Przygotowania do okupacyi.

Paryż. Jak donoszą z Malty przybył tam wczoraj wieczorem okręt niemiecki „Pindos“, który udaje się do Sfax dla wzięcia ładunku 600 wielbłądów, przeznaczonych dla korpusu okupacyjnego włoskiego w Tripolisie. Korpus ten udaje się w głąb kraju i nabywa w Tunisie wielką ilość wielbłądów.

Bombardowanie Zuary.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Tripolisu: Ponieważ mieszkańcy i załoga w Zuara ostrzeliwali nasze okręty wojenne, znajdujące się koło wybrzeży, okręty nasze postanowiły ukarać ich i miejscowość zbombardować. Rano o godz 8 rozpoczęło się bombardowanie z odległości 1500 metrów. Wynik był nadzwyczaj korzystny. Główne budynki, zwłaszcza koszary i pałac Kaimakana zostały zniszczone. Widziano wielu uciekających Arabów. Ostrzeliwanie w południe przerwano na krótki czas, poczem je na nowo podjęto. Po naszej stronie nie było strat.

Bombardowanie Akaby.

Konstantynopol. Według depeszy ministerstwa wojny okręt wojenny włoski bombardował d. 17 b. m. przez godzinę Akaba nad morzem Czerwonem, nie wyrządził jednak żadnej szkody.

Przed wyborami w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Konstantynopol. Oficyalny komunikat przedstawia przyczyny, które spowodowały rozwiązanie Izby deputowanych, jakoteż przyczyny, dla których domagał się zmiany art. 35 konstytucyi. Komunikat omawia poszczególne fazy konfliktu między rządem a Izbą i wkońcu donosi, że wszystkie władze prowincyonalne otrzymały polecenie natychmiastowego rozpoczęcia akcyi wyborczej.

Konstantynopol. Ruch wyborczy już się rozpoczął. Wielu członków opozycyi wcale już nie kandyduje. Natomiast kandydaturę swą zgłosili [illegible] aby sobie zapewnić nietykalność. Członkowie komitetu młodotureckiego są pewni zwycięstwa. Zdaje się też, że opozycya w przyszłym parlamencie będzie bardzo osłabiona, za to reprezentanci narodowości, jak Albańczycy, Grecy, Armeńczycy i Arabowie, wejdą w o wiele silniejszej liczbie niż w poprzednim parlamencie.

Abdykacya dynastyi mandżurskiej.

(Telegr. „N. Reformy“).

Pekin. (B. Reutera.) Wczoraj rano odbyła się w pałacu dłuższa narada nad abdykacyą. musiano ją jednak odroczyć bez powzięcia decyzyi. Wpływowi książęta wyrazili się za warunkową abdykacyą, trzej młodsi książęta i jeden dawny generał Tatarów wyrazili się przeciw abdykacyi, a za wyjazdem dworu do Jahu.

Pekin. Juanszikaj postawił wniosek, by dynastyi po abdykacyi przyznać pensyę w wysokości ogólnej 5 milionów taelów. Specyalne honory mają być oddawane cesarzowej-wdowie, jako wdowie po Quangsi, pierwszym reformatorze wśród nowożytnych cesarzy chińskich.

Krytyczna sytuacya.

Frankfurt. „Frankf. Ztg. donosi z Pekinu: Obecnie jeszcze ciągle radzą nad abdykacyą cesarza. **Obawiają się powstania Mandżów. Sytuacya jest krytyczna.**

Wielka bitwa w Equadorze.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Guajakwil. Wojsko rządowe pobiło wojsko rządu prowizorycznego koło Jagua. Przeszło 1000 *ludzi zginęło* lub odniosło rany.

Mrozy i zawieje śnieżne.

(Telegr. „N. Reformy“).

Lwów. Wczoraj panował we Lwowie silny mróz. Rano było 18° R. Stacya ratunkowa przez cały dzień do wieczora miała 154 wypadków odmrożenia uszu, nosów i t. d. — Najwięcej ofiar mrozu było wśród żołnierzy 15-go pułku, którzy wczoraj rano utrzymywali kordon w Rynku podczas uroczystości Jordanu. Zgłosiło się ich do południa około 120. Reszta ofiar przypada na cywilnych, przeważnie młodzież. Stacya ratunkowa była ogromnie czynną. Po południu mróz złagodniał, około godz. 4 było 10° R.

Wiedeń. „Zeit“ donosi z Reichenau, że mimo ogromnego mrozu, korpus szkoły oficerskiej przedsięwziął przed paru dniami trzydniowe ćwiczenia na Rax. Jeden oficer i jego służący odmrozili nogi; musiano ich zawieść do szpitala.

Wiedeń. Mrozy trwają dalej. Na stacyi ratunkowej zgłosiło się wiele osób z prośbą o pomoc.

Londyn. Prawie w całej Anglii szalała wczoraj silna burza i spowodowała wielkie przerwy w komunikacyi i znaczne szkody. Także zawieje śnieżne były bardzo silne i zasypały wielu ludzi. — Handel i ruch w wielu okolicach zupełnie przerwany, także komunikacya pocztowa przerwana.

Telegramy

z dnia 20 stycznia

Wiedeń. Pod Wiedniem zmarł pensyonowany śpiewak opery nadwornej Winkelmann.

Śmierć nuncyusza.

Wiedeń. Nuncyusz Bavona zmarł dziś w nocy o godz. 1.

Następca tronu w Berlinie.

Wiedeń. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand z małżonką udaje się 26 b. m. do Berlina, aby być obecnym przy uroczystościach z okazyi rocznicy urodzin cesarza Wilhelma i zabawi tam dwa dni.

Austryacka pożyczka skarbowa.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt“ donosi, rokowania w sprawie państwowych finansowych transakcyj zostały wczoraj ukończone. Będzie wydana 4 prc. renta koronowa na nominalnie 200 milionów koron po kursie 92 prc. i 30 milionów koron bonów kasowych, przejętych na stały rachunek po kursie 97·50 prc.

Z Sejmu górnoaustryackiego.

Linc. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, które trwało od godz. 7 rano do pół do 7 wieczorem, odrzucono wszystkie wnioski opozycyjne i załatwiono ordynacyę gminną aż do § 17.

Obstrukcya w Radzie miejskiej.

Grac. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Rady miejskiej prowadzili socyaliści w dalszym ciągu obstrukcyę. Słychać, że posiedzenie ma trwać przez całą noc.

Katastrofa kolejowa.

Piława. Wczoraj wieczór wchodzący na stacyę Sobolew pociąg towarowy skutkiem źle ustawionej zwrotnicy najechał na drugi stojący na stacyi pociąg towarowy. Dwa parowozy zostały zniszczone, 10 wagonów rozbitych, 3 konduktorowie ranieni.

Proces o szpiegostwo.

[illegible] ła się rozprawa przeciw kupcowi Holstowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Bandy bułgarskie.

Salonika. W okolicy Kratowa wykryto bandę bułgarską. Przyszło do krwawej bójki z żołnierzami tureckimi. 5 Bułgarów, między nimi przywódca bandy, oraz 1 żołnierz padli.

Kiderlen-Wächter w Rzymie.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Berlina: Sekretarz stanu Kiderlen-Wächter przybędzie dziś rano do Rzymu i zamieszka w ambasadzie niemieckiej.

Rzym. Ambasador niemiecki Jagow wydaje dziś obiad na cześć Kinderlen-Wächtera, w którym weźmie udział także prezydent ministrów Giolitti i minister spraw zagranicznych San Giuliano. Kinderlen będzie dziś przyjęty przez króla, a wieczorem weźmie udział w obiedzie dworskim. W niedzielę będzie na obiedzie u ministra San Giuliano.

Przeciw zbrojeniom.

Londyn. Wydział kierujący narodowo-liberalnej frakcyi przyjął wniosek przewodniczącego, że wobec ciągle wzrastających kosztów zbrojeń na morzu, należy zalecić usilnie rządowi dążenie do przyjaznego porozumienia z Niemcami, ponieważ Anglia nie ma żadnego powodu do konfliktu i raczej oba państwa łączą silne interesa handlowe i węzły historyczne.

Koniec strajku w Anglii.

Manchester. Strajk w przemyśle bawełnianym zakończył się. Praca będzie podjęta w poniedziałek.

Katastrofa na morzu.

Swansea. Parowiec linii Cunard „Veria“ zderzył się na wysokości Swansea z nieznanym parowcem, który zatonął wraz z całą załogą obliczaną na 11 ludzi.

Cholera.

Salonika. Z Janiny donoszą o wybuchu cholery azyatyckiej. Było 17 wypadków śmierci.

Masowe morderstwo.

Opowiadania świadków. — Przebieg zbrodni. — Tortury. — Co bandyci zrabowali. — Aresztowania.

Z Warszawy donoszą:

Morderstwo ośmiu osób, popełnione onegdaj w Borzęcinie, wsi w powiecie warszawskim, jest sprawą, która ogromnie poruszyła całe miasto. Donoszą o niej coraz to nowe szczegóły.

Gajowy Brzozowski, który pierwszy zaalarmował mieszkańców wsi o napadzie bandytów, opowiada, że wieczorem wpadło do jego mieszkania dwóch bandytów, którzy zabrali mu i jego żonie pieniądze, a następnie związali ich i zakazali im wychodzić z domu. Powiązanej rodziny Brzozowskich pilnował stojący we drzwiach z rewolwerem w ręku bandyta, na którego wołano „Kostia“. Od owego Kostia po pewnym czasie inni bandyci zażądali podania siekiery z leśniczówki. Po wyniesieniu siekiery Kostia wrócił i nakazując skrępowanym spokój, pilnował ich do godz. 10. Wtedy na odgłos świstka wysunął się z leśniczówki „Kostia“.

Dopiero po wyjściu bandytów Brzozowski z trudem zdołał się uwolnić z więzów i rozwiązał skrępowaną rodzinę. Wtedy też polecił żonie wyjść i zobaczyć, co się dzieje w domku administracyi.

Na wołania Brzozowskiej nikt nie odpowiadał; weszła więc do izby Wajnbergów. Oczom jej przedstawił się taki straszny widok, że z krzykiem przerażenia wybiegła i wróciła do leśniczówki, zawiadamiając męża, że wszyscy zostali pomordowani.

Brzozowski, nie zaglądając do domku administracyi, pobiegł do Borzęcina, aby zawiadomić sołtysa o strasznej zbrodni.

Według dotychczasowych badań, przebieg zbrodni był prawdopodobnie następujący:

W chwili najścia zbrodniarzy przybyły przed wieczorem do Wajnbergów kasyer sąsiedniego lasu 40 letni Henoch Erdberg, zatrzymany przez gospodarzy na noc, zaczynał się rozbierać. Bandyci, którzy dostali się przez niezamknięte na klucz drzwi do izby Wajnbergów, rzucili się na Erdberga i Wajnberga, obezwładnili ich i powiązali paskami.

Na krzyk w mieszkaniu Wajnberga widocznie przybiegła rodzina Janklowiczów, która mogła się dostać do mieszkania Wajnbergów przez kuchnię.

Bandyci, których widocznie było kilku czy kilkunastu, rzucili się z kolei na Janklowicza, związali go i wsadzili mu w usta knebel z prześcieradła, poczem przewrócili go na ziemię.

Kobiety i dzieci wiązane były już po skrępowaniu mężczyzn, gdyż powiązane były porozdzieranemi na pasy prześcieradłami.

Leżący na osobnem łóżku trup Henocha Erdberga, oprócz strasznych śmiertelnych ran, zadanych w głowę siekierą czy pałką, nosi ślady tortur Bandyci znaleźli w mieszkaniu Weinberga obcęgi, któremi, jak świadczą stwierdzone przez lekarza rany, wydzierali żywcem policzki, oderwali nos i wyrywali zęby.

Dwa istnieją przypuszczenia władz śledczych w tym kierunku. Albo bandyci nie znaleźli przy Erdbergu pieniędzy i zapomocą tortur chcieli przekonać się, gdzie je ukrył, albo poprostu dokonywali nad nim aktu zemsty. To drugie przypuszczenie, zdaje się bardziej odpowiadać rzeczywistości, gdyż Erdberg był już kilkakrotnie napadany przez bandytów i stając jako świadek w sądzie, poznał napastników, którzy skazani zostali na więzienie.

Od tego czasu koledzy skazanych mieli poprzysiądz mu zemstę. Erdberg wiedząc o tem, nigdy [illegible] rowskich bez straży.

Śladów tortur na zwłokach innych pomordowanych nie znaleziono.

Według zeznań Brzozowskiego należałoby przypuszczać, że bandyci zabijali siekierą, przyniesioną z leśniczówki, już na odchodnem, gdy rozbijali wszystkie szafy i kufry i gdy zabrali wszystko cokolwiek przedstawiało dla nich jakąkolwiek wartość.

Rabunek bandytów jest widoczny na każdym kroku. Z rozbitych szaf i kufrów powyrzucali bandyci ubrania, szukając kosztowniejszych przedmiotów. Według obliczeń p. Zyskinda, kupca i właściciela wyrąbywanego lasu, bandyci zabrali około 400 rubli za drzewo.

Zeznania Brzozowskich, którzy mimo kilkołokciowej odległości nie słyszeli krzyków mordowanych ludzi, co wprost wydaje się nieprawdopodobnem, pewne sprzeczności w zeznaniach braci i żony Brzozowskiego, a przedewszystkiem znalezienie na miejscu zbrodni pokrwawionej siekiery Brzozowskiego, sprawiły, że sędzia śledczy polecił wczoraj aresztować obu Brzozowskich i pod strażą odesłać do więzienia.

Oprócz tego tortury, zadane Erdbergowi, są punktem wyjścia do prowadzenia oddzielnego dochodzenia.

Kronika.

Kraków, sobota 20 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Fabiana i Sebastyana mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 32; zachód o godz. 4 m. 11; długość dnia godzin 8 min. 39.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, pochmurnie, niestałe, nieco cieplej, południowo-wschodnie żywe wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Opiekuj się Amelią“.

Posiedzenie krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i referat p. Szafrańskiej: „Nauczycielki szkół średnich“ w sali 43 Collegium novum o godz. 6 wieczorem.

Zebranie Koła artystek polskich w lokalu przewodniczącej (ul Stradom l. 2) o godz. 5 po południu.

Wycieczka Akademickiego Związku sportowego na Obidowiec w okolicy Rabki — odjazd z dworca kolejowego o godz. 8 wieczorem.

Odczyty:

A. Dobrodzickiego: „O problemie ostatniego pokolenia w sztuce“ w sali Akademii Sztuk pięknych o godz. 7 m. 30 wieczorem.

Strassburgera: „Drożyzna a kooperatywa“ w Związku niewiast katolickich o godz. 4 po południu.

Zabawy taneczne:

Stowarzyszenia kształcących się kobiet w Klubie pocztowym (ul. Lubicz l. 5).

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem (Plac Szczepański).

W Towarzystwie technicznem (ul. Straszewskiego l. 28).

Rygoryzantów w starym teatrze.

W Towarzystwie „Esperanto“ (Plac Maryacki l. 3. II. piętro) o godz. 8 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od godz. 10 do 4 po południu.

Wystawa obrazów p. Małachowskiego w Powszechnym Związku artystów w Pałacu spiskim (Rynek) otwarta od godz. 9 rano do 4 wieczorem (w święta i niedziele od godz. 4 do 6 także przy świetle elektrycznem).

Teatr miejski we Lwowie: po południu „Marya Stuart"; wieczorem „Carmen".

Bal lekarski, który odbędzie się dnia 27 stycznia w sali starego teatru na dochód krak. ochotn. Tow. ratunkowego, cieszy się od dawien dawna niezwykłem powodzeniem. Instytucya, na której cele dochód jest przeznaczony, jest jedną z najbardziej humanitarnych i tak nieodzowną, że trudno sobie Kraków bez niej wyobrazić. Niestety nie dosięgła ona jeszcze tego poziomu, na jakim stać powinna i w innych miastach stoi. Warszawskie „Pogotowie" jest może najwzorowszem w Europie, a tylko dzięki moralnemu i materyalnemu poparciu społeczeństwa. Nie wątpimy, że i Krakowianie nie odmówią pomocy popularnemu Towarzystwu i tłumnie a ochoczo pospieszą na bal lekarski.

Komitet balu krząta się energicznie; rozesłano już większą część zaproszeń. Dla osób, których zaproszenie przez przeoczenie lub omyłki adresowe nie doszły, urządzono komitet w lokalu „Pogotowia ratunkowego" (gmach straży pożarnej) codziennie od godz. 6—7 wiecz. Tam też nabywać można za zwrotem zaproszenia bilety po cenach: bilet familijny 17·60 K, wstęp 5·50 K, akademicki 2·20 K; miejsce na galeryi: I 5·50 K, II 3·30 K. Łaskawe datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika dra Tadeusza Rogalskiego, ul. Radziwiłłska, 4.

Z klubu pocztowego. Prace komisyi na zapowiedziany na sobotę, 10 lutego, VI bal maskowo-kostyumowy są w pełnym toku. Ustalono już bowiem ogólne zarysy zabawy, urozmaiconej mnóstwem niespodzianek i pomysłów. — Bal ten, jak wnosić można z niezwykłego zainteresowania się kół towarzyskich Krakowa i okolicy, będzie niezawodnie jednym z większych corocznie zdobywanych sukcesów klubu pocztowego.

Zaproszenia sekretaryat już rozpoczął wysyłać. Uczestnicy byłych klubowych balów zechcą podać dokładny adres, w razie zmiany pomieszkania. — Lista zgłoszeń wyłożona. Sekretaryat urzęduje stale między godz. 8 a pół do 10 wiecz. w klubie: ul. Lubicz 5.

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego, jedno z najsympatyczniejszych stowarzyszeń kobiecych w naszem mieście, mające już tak chlubną tradycyę, zaczyna teraz na nowo energiczną działalność, mającą na celu ożywienie stosunków towarzyskich. — Liczny zastęp pań zabrał się z całą energią do pracy, która rokuje jak najlepsze powodzenie.

Onegdaj urządzono w salach Czytelni (Szara kamienica, I p., wchód od ulicy Siennej) tombolę, która zgromadziła bardzo liczny zastęp pań. Piękne efektowne fanty spotkały się też z ogólnem uznaniem.

Staraniem „Spójni" odbędzie się w niedzielę, 21 b. m., o godz. pół do 7, wieczór dyskusyjny w lokalu miejskiej Kasy dla chorych (ulica Dunajewskiego l. 5) na temat „Sprawa szkolna w Królestwie Polskiem a XI zjazd zw. stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej".

Odczyt. Dziś, w sobotę, odbędzie się w Kółku odczyt p. Władysława Kawy p. t. „Wykopaliska w Olimpii" (ciąg dalszy). Początek o g. 3. Wstęp wolny.

Oszuści. Piszą nam z miasta: Od paru dni chodzi po Krakowie jakich dwóch młodzieńców, którzy zgłaszają się do domów, posiadających instalacyę elektryczną rzekomo w celu skontrolowania, czy aparaty mimo mrozu funkcyonują.

Ponieważ jednemu z „odwiedzonych", drowi B., wydali się oni podejrzanymi, zatelefonował do elektrowni z zapytaniem, czy rzeczywiście jakich funkcyonaryuszów wysyłała; odpowiedziano mu, że nie. Widocznie młodzieńcy ci mają jakieś uboczne celo na oku.

Brak przejścia. Piszą nam z miasta: Przez ścisłe oparkanienie gruntu pojózefińskiego, tudzież parku Krakowskiego, mieszkańcy znacznej części Czarnej Wsi zmuszeni byli kołować albo na Nową Wieś lub do fabryki cygar, zamiast iść wprost dawniejszą ścieżką. Na petycyę mieszkańców magistrat zrobił w ogrodzeniu parkowem dwie furtki do wolnego przejścia od godz. 6 rano do 8 wieczorem.

Przed półtora miesiącem ktoś zamknął obydwie furtki i na tekturze, przymocowanej do kija, napisał: „Z polecenia magistratu furtki zamknięto".— Okazało się to nieprawdą i na interwencyę mieszkańców furtki otworzono, a starsi, a szczególnie młodzież żeńska do szkoły z Czarnej Wsi na Nową Wieś, a męska z Nowej Wsi na Czarną Wieś znowu bez przeszkody chodziła. — Od tygodnia atoli znowu furtki ktoś codziennie o godz. 3 zamyka i nie dość, że człowiek zawodzi się, lecz jeszcze wracać musi kawał drogi wstecz. — Należałoby coś przecież zarządzić, aby te szykany ustały.

Szkoła kroju damskiego modernistycznego. W czasie wystawy gwiazdkowej w salach Ligi przemysłowej (ulica Straszewskiego l. 28) mieliśmy sposobność przypatrzyć się wystawie praktycznej pracy uczenic szkoły kroju damskiego modernistycznego (ulica Sławkowska l. 29), prowadzonej systemem najnowszej paryskiej światowej szkoły, z której kierowniczka jej otrzymała dyplom. — Młoda szkoła jest znakomitym nabytkiem dla Krakowa, daje bowiem sposobność do taniego, ale szykownego ubrania się.

Pożar. W mieszkaniu przy ulicy Dietlowskiej wskutek niezakręcenia gazometru, mieszczącego się w szafie, nagromadziła się spora ilość gazu. W chwili, gdy właściciel zbliżył się do szafy z płonącą świecą, gaz się zapalił. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień.

Śmierć dwojga dzieci wskutek zaczadzenia. Wczoraj około południa zdarzył się na Prądniku Białym wypadek śmiertelnego zaczadzenia się dwojga dzieci w domu p. Zięby. Zaczadzeniu uległa 4-letnia córka i 2-letni chłopiec. Zawezwane pogotowie stwierdziło już tylko śmierć.

Za sabotaż. Z Doiai telegrafują: Anarchista Brontchux skazany został na 1 rok więzienia i 100 fr. grzywny za to, że ubiegłego roku podczas manifestacyj drożyźnianych w Anich podburzał do sabotażu.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy prokuratoryi skarbu we Lwowie dr Wiktorowi Hamerskiemu order żelaznej korony III kl. z uwolnieniem od taksy. Cesarz zamianował radców budownictwa Władysława Adamczyka, Józefa Kriegeisena, Ludwika Regieca, Teofila Dujanowicza (exstra statum), starszymi radcami budownictwa w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

Minister robót publicznych zamianował radcami budownictwa w służbie państw. bud. w Galicyi starszych inżynierów Antoniego Hauffa, Jakóba Malinowskiego, Stefana Lubomir-Tretera, Bronisława Leśniaka, Majera Fechera i starszego inżyniera „ad personam" w ministerstwie handlu Kazimierza Brudzewskiego, zaś starszymi inżynierami inżynie- [illegible] Paszkowskiego, St. Vayhingera, St. Bukasiewicza, Edw. Bronarskiego, Miecz. Rappego, Winc. Parviego, Ant. Langera, Aug. Rybickiego, Miecz. Langera, Rom. Bielskiego i St. Wawrzkowicza.

Cesarz zamianował starszego inżyniera przy Towarzystwie akcyjnem hut i żelaza w Dibnen, dra Wiesława Chrzanowskiego, zwyczajnym profesorem budowy motorów na politechnice we Lwowie.

„Dzieci tarnowskie".

(Wspomnienie z r. 1863).

„Smutni, przepełnieni ciężkiemi przeczuciami wychodzili dn. 16 stycznia 1863 r. z Warszawy przyszli żołnierze narodowego powstania — pisze M. W. Berg w swoich „Zapiskach" — nie zatrzymywał ich nikt, więc szli, błądząc po lasach i polach, skupieni w małe gromadki. Trudno o bezmyślniejszych pielgrzymów, jak te „warszawskie dzieci", przezwane tak na prędce przez swych pozostałych w mieście kolegów. Władze warszawskie oczekiwały, że głód i chłód przywiodą je wnet do opamiętania, ale pomyliły się... gromadka rosła, znaleźli się dowódcy (Janowski, Rolski, Padlewski, Wolski, Postrych, Kowalewski i Markiewicz) — aż w końcu puszcza kampinoska skryła już uformowany oddział, który zadecydował opanowanie Płocka w nocy z dnia 22 na 23 stycznia i ogłoszenie rządu narodowego".

Niestety — zamiary nie powiodły się — lecz duch, ożywiający te pierwsze zastępy bohaterów coraz szersze obejmował kręgi — tak, że niemal po wszystkich większych miastach, obfitujących w młodzież, zwłaszcza szkolną, poczęły się tworzyć oddziały „zbrojne", gotowe poświęcić życie za ojczyznę.

W szeregu takich środowisk zapisany jest także i nasz Tarnów, a jak się rzecz miała, opowiedział jeden z uczestników tej dziecięcej wyprawy Stanisław M. w następujących słowach:

„Piękna i pogodna, była ostatnia niedziela w marcu r. 1863. Słońce jasne, choć nie grzejące, ozłacało ściany i dachy wysokich kamienic i niskich chat podmiejskich i zdawało się rozbudzać do nowego życia czarne pola przedmiejskie, rozciągające się po obu stronach drogi Klikowskiej. Nadzieją wiosny tchnęło powietrze, ale smutek i boleść owładnęły sercami ludzi. Bo oto gruchnęła wieść po całem mieście, wieść przerażająca, że znów jakiś oddział powstańców rozbili Moskale nad Wisłą, a niedobitki, którym się udało przez na pół zamarzniętą rzekę dostać do Galicyi, mają sprowadzić żołnierze austryaccy do Tarnowa i rozmieścić po koszarach i więzieniach. Od rana też snuły się wzdłuż ulicy Klikowskiej tłumy mieszczan i dzieci, niosących w chustkach i koszykach chleb, mięso, wódkę i co kto zresztą miał, aby rozdzielić między zziębniętych i głodnych powstańców. Pierwsze wozy pokazały się dopiero około godziny 3 po południu, konwojowane na szczęście przez naszych chłopów, Mazurów, którzy bez żadnej przeszkody pozwalali obdarzać powstańców, rozmawiać z nimi i towarzyszyć im do miasta. Nic też dziwnego, że w tym tłumie mężczyzn, kobiet i dzieci udało się niejednemu „Królewiakowi" zejść niepostrzeżenie z wozu, wpaść pomiędzy ludzi i zniknąć z przed oczu żołnierzy, zanim ci, również obdarowywani przez mieszczan tytoniem i cygarami, mogli spostrzedz, co się dzieje.

W ten sposób uniknęło kilkunastu powstańców przymusowego powrotu za granicę, a w następstwie Sybiru lub szubienicy.

W tajemnicy mówiono nam, że ci zbiegowie z konwoju mają się zejść w niewielkim lasku za miastem, leżącym w kierunku ku Dąbrowy. Wielu o tej tajemnicy wiedziało, ale starsi ludzie, bojąc się obecnością swoją zdradzić chwilowe miejsce pobytu powstańców, wysłali kilkunastu nas, uczniów niższego gimnazyum, wieczorem do lasku, dawszy nam do rąk dla tych biedaków trochę pożywienia i niewielką ilość pieniędzy.

Podzieliwszy się na trzy oddziały po 3 uczniów, udaliśmy się około godziny 7 wieczorem różnemi drogami do lasku i spełniliśmy nasze zadanie. Któż się jednak będzie dziwił, że wojownicy ci wywarli swojem poświęceniem na nas młodych takie wrażenie, iż uważaliśmy ich wszystkich bez różnicy nietylko za bohaterów i męczenników, ale za największych dobroczyńców naszej ojczyzny i z zapałem ucałowaliśmy te ręce, które, porzuciwszy spokojną, zawodową pracę, zapewniającą im utrzymanie i dobrobyt, pochwyciły za broń, aby wyprzeć naszych ciemięzców.

Rozczuleni powstańcy opowiadali nam swoje przygody, nadzieje i boleści, mówili nam o życiu obozowem, pełnem nieraz humoru, mimo zimna, głodu i bezsenności, a myśmy z zapartym oddechem i łzami w oczach wchłaniali w siebie te opowiadania, aby je potem między swoimi powtórzyć. Najbardziej jednak utkwiły nam w sercu i zabolały nas słowa jednego ze starszych, który prawie z płaczem dowodził, że powstanie upaść musi, bo mało ma poparcia ze strony Polaków, że kiedy setki tysięcy powinny stanąć z bronią w ręku i upomnieć się o swoje prawa, zaledwie tylko niewielka ilość bierze udział w boju i życie dla wolności poświęca.

Rozżaleni i smutni wróciliśmy do domów. — Kiedy na drugi dzień przybyliśmy do szkoły, zaczęto potajemnie z rąk do rąk podawać sobie arkusz papieru, na którym było w kilku słowach gorących napisane wezwanie, aby każdy z uczniów, który się tylko czuje Polakiem, podpisał się na to, że w dniu później oznaczyć się mającym, przybędzie do kapliczki św. Walentego za cmentarzem i stamtąd pójdzie razem z innymi za Wisłę, aby wspólnie ze starszymi bronić niepodległości narodu. Wezwanie to, podpisane przez ucznia, Jana Klinga, podawali sobie w największej tajemnicy uczniowie trzech najniższych klas, bo do nich właśnie odezwa ta się stosowała — i zapisywali się na arkuszu.

Po kilku dniach zeszło się przy kapliczce przeszło 80 małych gimnazyalistów, którzy obrawszy Stanisława M. za przewódcę, postanowili raniutko na drugi dzień udać się w drogę ku Partyniowi, odległemu o 2 mile od Tarnowa.— Ośmiu jednak gorętszych nie chciało czekać aż do dnia następnego, ale poszli natychmiast, obiecując nam we dworze przygotować śniadanie. Ponieważ wielu uczniów posprzedawało książki szkolne i zaopatrzyło się w niewielką gotówkę, nie chcieli wracać do domów, ale postanowili przenocować gdziebądź i umieścili się na noc w ogrodzie mej matki, gdzie był podówczas skład desek, a więc miejsce dość wygodne na nocleg.

Nazajutrz rano o godz. 6 wyruszyliśmy w drogę. Jakież jednak spotkało nas przykre rozczarowanie! Oto może w pół drogi do Partynia zobaczyliśmy na podwodach naszych 8 kolegów, jadących w towarzystwie żandarmów do miasta. Przerażeni rozprószyliśmy się natychmiast. Po południu dowiedzieliśmy się, że przywiezieni do Tarnowa koledzy, tworzący niejako przednią straż naszego oddziału, zostali w magistracie na rozkaz burmistrza wychłostani i oddano ich pod nadzór rodzicom. W szkole jednak nie mieli z tego powodu żadnej przykrości, bo zacne grono profesorów udawało, że nic o całej sprawie tej nie wie.

Po południu przyszedł też do mnie Jan Kling z prośbą, abym wieczorem przybył znów do kapliczki, gdzie miało się zejść kilku kolegów w celu porozumienia się co do dalszego postępowania.

Zeszło się kilkunastu i zaczęła się rozmowa cicha wśród ogólnego rozdrażnienia i żalu, że nasze tak piękne plany spełzły na niczem. Rozmaite były zdania, co teraz czynić trzeba przeważało jednak to, że nie zdołaliśmy się mimo najgorliwszej chęci dostać za Wisłę, a nawet w razie udania się tego planu, moglibyśmy prędzej wpaść w ręce moskali, niż dostać się do obozu powstańców.

Poczciwe dzieci postanowiły jednak przynajmniej modlitwą przyjść w pomoc walczącym braciom i natychmiast pomodlić się za nich na cmentarzu. Ponieważ cmentarz o tej godzinie (a było już około 10) był zamknięty, dostaliśmy się do niego przez rzeczkę Wątok i uklękliśmy pobożnie u stóp krzyża, wznoszącego się nad grobem jednego z poległych.

Po modlitwie, na wniosek jednego z uczniów, złożyli mi wszyscy obecni przysięgę, że gdziekolwiek będą się znajdować, choćby po wielu, wielu latach, przybędą na moje wezwanie, aby chwycić za broń, jeżeli tego ojczyzna potrzebować będzie. Ucałowawszy się, wśród płaczu, wróciliśmy do domów i do dalszej nauki.

Tak się skończyły dzieje wyprawy wojennej 11-to i 12-to letnich gimnazyastów tarnowskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 stycznia.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron w zwyż i stajnia): Ludwik i Józefa Gorzkowscy z Krzeszowic, Stef. n Kiedrzyński z Wistka (Król. Pol.), Janoowie Klimczakowie, Stefan Renner ze Skały (Król. Pol.), Antoniowie Sąginowie z Warszawy, Stefan Gajewski z Czerniechowa, Otto Fröhlich, Emilia Mandusits z Wiednia, Wilhelm Lehmann z Berlina, Włodzimierz Zenowicz z Krakowa, Stefania Hanft z Rzeszowa, Rudolf Reysser z Bielska, Emil Podobiński z Grębałowa, Aleksander Serafin z Przywoz (Morawy).

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): sędzia Stanisław Reiss z Mielca, dr Józef Pranger z Wrocławia, dr Franciszek Morawski, Arnold Löffler z żoną z Wiednia, Jan Thorn, Antoni Schlesinger ze Lwowa, Bolesław Beauvall z Nowego Sącza, J. Goldberger z Brzeska, Marcin Kuhen z Król Huty, S. Bauman, Edward Jampel z Sambora, Gottfried Hradil z Morawskiej Ostrawy, S. Jampel z Przemyśla, Maksymilian Sodzo z Tarnowa, Adolf Hammerschmid z Krzeszowic, Artur Grandowski z Czerniowiec, Emil Goldstern z Oświęcima, Władysław Lichtarowicz z Rygi Franciszek Schiedt z Hamburga.

---

†

Mieczysław Szypulski

emerytowany sędzia powiatowy

przeżywszy lat 57, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 19 stycznia 1912 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 5 przy ulicy Łaziennej nastąpi w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku. Na smutny obrzęd zapraszają stroskani żona i siostry Zmarłego.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 22 b. m. o godzinie 8½ rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.